Rocznik XXII. Kraków, 1 czerwca 1914. Nr. 11



PISMO DLA LUDU POLSKIEGO — WYCHODZI DNIA 1-go i 15-go

Prenumerata „Nowego Dzwonka" razem z „Naszą Chatą" wynosi w Austryi na **rok: 5 koron** półrocznie **2 korony 50 halerzy. — Do Niemiec** i do innych krajów w Europie na rok **6 koron. Do Ameryki rocznie 2 dolary — Zmiana adresu 20 halerzy.**

NUMER POJEDYNCZY RAZEM Z „NASZĄ CHATĄ" 20 HALERZY.

Adres: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie, ulica Powiśle L. 12.

Do niniejszego numeru „Nowego Dzwonka" dołączamy 10 i 11 numer „Naszej Chaty".

Ważne zawiadomienie.

Od Nowego Roku (1914) zaczęliśmy dodawać do „Nowego Dzwonka" drugie pismo t. j. „Naszą Chatę". W skutek tego dodatku prenumeratę „Nowego Dzwonka" ustanowiliśmy na 5 K rocznie. Ta jednak kwota wydaje się niektórym Czytelnikom zbyt wysoką, ażeby tedy zrobić „Nowy Dzwonek" pismem tańszem, przestaniemy od lipca, względnie już od teraz dołączać „Naszą Chatę" do „Nowego Dzwonka", przez co „Nowy Dzwonek" kosztować będzie od lipca na półroku tylko: 1 koronę 25 hal.

„Nasza Chata" więc już wcale wychodzić nie będzie; kto zaś lubi czytać powieści i pouczające rozprawki, niech sobie zaprenumeruje:

„Nową Zorzę",

która wychodzić będzie od lipca raz w miesiącu i kosztować będzie półrocznie numer: tylko 1 koronę 25 hal.

Kto uiścił za „Nowy Dzwonek" razem z „Naszą Chatą" prenumeratę na cały rok, a więc i za drugie półrocze (2 kor. 50 hal.) ten otrzymywać będzie oba pisma t. j. „Nowy Dzwonek" i „Nową Zorzę" — bez żadnej dopłaty do końca bieżącego roku.

Tryumf żydostwa i bezwstydna radość.

Od kilku już lat Kraków — dawna stolica królów polskich, zostaje pod rządami żydów. Wiceprezydentem Krakowa jest żyd p. Sare, w magistracie krakowskim coraz więcej posad urzędniczych, zwłaszcza w biurze p. Sarego, zajmują żydzi — żydom dostają się prawie wszystkie większe dostawy i przedsiębiorstwa budowli miejskich — żydzi wykupują w śródmieściu kamienicę po kamienicy — burzą stare gmachy i stawiają w ich miejsce nowe domy, aby powoli zatrzeć nawet ślady starego Krakowa.

Wprost barbarzyńska jest gospodarka żydów w Krakowie, a dla obywateli chrześcijańskich nader zgubną, bo prowadzi ich do zupełnej ruiny. Na czele zaś tej gospodarki stoi jako prezydent

miasta Dr Leo, który z żydostwem idzie ręka w rękę — a który — jakby na szyderstwo, jest także prezesem Koła polskiego w Wiedniu.

W zażydzeniu Krakowa i odebraniu mu charakteru polskiego, dopomagają mu dzielnie tak zwani „postępowi demokraci“ z pod znaku „Nowej Reformy“, którzy żydów uważają za swych najserdeczniejszych przyjaciół.

Ci to niby demokraci wspólnie z żydami i z prezydentem miasta ujęli w swe ręce rządy miasta i prowadzą Kraków nie tylko do materyalnej ruiny ale usiłują go przerobić na żydowską Jerozolimę.

Nad tą żydowską gospodarką ubolewa wielce ta część obywateli krakowskich, która nie wyzbyła się jeszcze poczucia narodowego i chrześcijańskiego. Chcieliby ci obywatele ratować gród Jagiellonów przed zupełnem zżydzeniem, więc kiedy w maju b. r. odbywały się w Krakowie wybory jednej połowy radnych miejskich, wystąpili ze swymi kandydatami, nie tyle dla wprowadzenia ich do Rady, bo to na razie jest niemożliwem przy oszustwach i szacherkach wyborczych kliki magistrackiej — ale dla zaznaczenia, iż nie wszyscy mieszkańcy Krakowa oddali się już zupełnie w niewolę żydowską i że są jeszcze ludzie, którzy w obecnych rządach Krakowa widzą zgubę tego miasta i wielką szkodę dla Ojczyzny.

Nie dopuściła klika magistracka kandydatów narodowych do Rady miejskiej, ale głosy na nich oddane świadczą, że w Krakowie zaczynają się budzić ludzie i zabierają się do obrony tego ukochanego przez cały polski naród grodu.

Na razie więc tryumfuje w Krakowie żydowstwo i jego ogon demokratyczny od „Nowej Reformy“ — ale — da Bóg — nie na długo już może. Przebudzenie zupełne przyjść musi, bo gdyby nie przyszło, Polska straciłaby Kraków, a co nam po Polsce bez Krakowa?

Nader szkaradnie i wprost haniebnie zachowało się przy tych niedawnych wyborach krakowskich stronnictwo stańczykowskie. Aby uratować dla siebie dwa czy trzy krzesła radzieckie, weszli stańczycy w sojusz z żydami i z żydowskimi demokratami, a zwalczali kandydatów narodowych i chrześcijańskich.

Wyszła tu znowu na wierzch obłuda stańczykowska Piszą w swych gazetach stańczycy, że są obrońcami Kościoła i duchowieństwa, a ze swej listy wyborczej wykreślili nazwisko kandydata-kapłana (X. Masnego). Mówią, że Ojczyznę miłują, a popierają tych, którzy razem z żydami przerabiają Kraków na stolicę Izraela.

I nie dosyć im tego, bo po wyborach cieszył się „Czas“ stańczykowski i pisał, że zwycięstwo kliki magistrackiej w Krakowie, to zwycięstwo moralne! nad narodowem stronnictwem.

Tylko człowiek miedzianego czoła, który zatracił już wszelkie poczucie wstydu może się tak wyrażać i cieszyć się z upadku kandydatów narodowych. Dla dzisiejszych jednak stańczyków zwolenników „brudnych dróg“, a niedawnych sojuszników Stapińskiego, wszystko jest dobrem, co może im uratować chocby cień dawnego ich panowania w kraju.

Niech się zresztą ratują, ale niech już nie udają obrońców katolicyzmu ani Ojczyzny, bo obłuda ich jest już wszystkim aż nadto dobrze znana.

Przygoda p. Stapińskiego.

Dnia 21 maja b. r. zwołał wiec ludowców w Kielanowicach pod Tuchowem, zwolennik posła Stapińskiego, gospodarz Jan Padło. Na wiec przybył p. Stapiński, zawezwany przez Padłę i około 300 ludzi.

Wiec zagaił sam Padło, zaznaczając, że celem wiecu jest narada nad organizacyą stronnictwa ludowego, które wskutek intryg (??) konserwatystów i innych ludzi się zachwiało.

Równocześnie — mówił dalej Padło — musimy się zastanowić nad osobą przyszłe-

go kandydata do Sejmu, bo konserwatyści, wszechpolacy i duchowieństwo wrogo uderzyło przeciwko nam. W tej chwili ktoś gwizdnął na świstawce i rozpoczęły się krzyki, na co Padło odezwał się: „To wściekłe zwierzęta“, co jeszcze bardziej oburzyło obecnych.

Ponieważ wrzawa i zgiełk trwały kilka minut i nie ustawały, mimo nawoływań komisarza starostwa p. Chorzemskiego, komisarz wiec rozwiązał. Pan Stapiński siedział w izbie na kanapie, uśmiechając się złośliwie i potem wyszedł na pole, a ci, co byli w izbie, wyszli za nim, wołając: „Hańba!“, „Jasiu oddaj pieniądze!“ itp., co lud na polu zgromadzony powtarzał.

Przez pewien czas p. Stapiński przechadzał się około domu i słuchał tych wrogich okrzyków. Wreszcie mu się to sprzykrzyło, wrócił więc do izby i tam się ukrył. Lud zgromadzony żądał, by p. Stapiński opuścił Kielanowice i „wracał, skąd przyszedł“. Stapiński ponownie wyszedł w towarzystwie Padły i komisarza do fury, lecz żaden z furmanów stojących, którzy przywieźli innych gości, odwieść go nie chciał.

Tu wszczął się jeszcze większy tumult i nacisk na posła i na komisarza, spotęgowany nietaktem rozjuszonej kobiety z partyi ludowców, która poczęła popiołem rzucać wikaremu ks. Jarońskiemu w oczy. Gruchnęła wieść, że biją księdza i to podnieciło rozognione temperamenta. Tłum skupił się około posła, który upadł na pole zasiane, co widząc komisarz, wybiegł, by zasłonić go szablą przed natarczywością tłumu, a ks. Jaroński zasłonił posła swoją osobą, za co mu nawet Stapiński dziękował.

Na skutek interwencyi komisarza i ks. Jarońskiego i ich upomnień, zebrany tłum trochę się opamiętał i przystanął, a p. Stapiński w towarzystwie dwóch silnych ludzi, którzy tworzyli jego jakby straż przyboczną, wśród śmiechu hańbowania i wściekłej wrzawy udał się na stacyę kolejową pieszo, a stamtąd odjechał do Tarnowa.

Taka jest prawdziwa wiadomość o całem zajściu w Kielanowicach. Wszystkie inne opisy są przesadzone, albo wprost kłamliwe. Żydowskie i socyalistyczne gazety głoszą, iż pogrom Stapińskiego przygotowali już dawno przedtem księża z Tuchowa wraz z księdzem Dr Padło z Tarnowa.

Prawdą jest, że ks. Padło przyjechał z Tarnowa do Tuchowa i stąd z ks. Jarońskim udali się obaj do Kielanowic, ponieważ jako redaktor „Ludu katolickiego“ chciał poznać posła Stapińskiego, w Tuchowie jednak nigdy przedtem nie był, ani nikogo nie znał. Ks. Jaroński na wiec poszedł, by wiedzieć co tam będą mówić, boć to przecie taki wiec nie może być obojętnym w duszpasterstwie.

Proboszcz miał w tym czasie naukę przygotowawczą do spowiedzi dla dzieci nieuczęszczających do szkoły, a ks. wikary czekał, bo po nauce miał mieć nieszpory. Kościelny się wcale od kościoła nie oddalał, ani nikt inny ze służby kościelnej, również ze służby plebańskiej nie było na wiecu nikogo. Proboszcz z ambony nie zapowiadał wiecu na 2 tygodnie przedtem, bo sam dowiedział się o nim wieczorem 19 maja, a wiec odbyć miał się 20 maja, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Ks. Jaroński nie rozpajał tłumu trunkami, bo nie miał czasu, gdyż w święto zrana cały dzień jest w kościele, a w powszedni dzień ma szkołę.

Gdyby księża nie byli obronili Stapińskiego, kto wie, ileby tam był kijów oberwał, to też sam Stapiński dziękował im za tę przysługę, a że potem przyczynę całego zajścia zwalił na księży, to już taki jego sposób postępowania. Sam nasiał wiatru, a teraz zbiera burzę. Sobie więc — i tylko sobie niech p. Stapiński przypisze oburzenie ludzi, które się przeciw niemu zwraca.

Które mądrzejsze?

Z miasta Passaiku, leżącego w stanie New Jersey w Ameryce północnej — pisał niedawno jeden z tamtejszych Polaków do „Przewodnika katolickiego“, wychodzącego w New Britain te słowa:

„Dziwny lecz nader miły ogarnia cię bracie widok, gdy wejdziesz do naszego kościoła w niedzielę ludem przepełnionego; czujesz się nie jakby gdzieś za oceanem w dalekiej Ameryce, lecz w swoim starym kraju.

W natłoku liczącym przeszło 1500 dziewcząt i niewiast, nie zauważysz ani jednego kapelusza na głowie, ale same chustki i chusteczki; są to przeważnie Galicyanki. Wpływ mody zmieniającej się prawie co parę godzin, jak ta pogoda wiosenna, nie zdołał jeszcze przewrócić im w głowie, a to ma wielką, dodatnią i korzystną stronę.

Ubior tych dziewcząt, pracujących w tkalniach, chusteczkowniach i cygarowniach, nie rażący jest, nie kosztowny, a stały. Sporo więc grosza na tej modzie oszczędzają i spore sumy koron wysyłają do wynędzniałej przez żydów Galicyi, wspierają swoje rodziny i jeszcze do węzełka na czarną godzinę skrzętnie ciułają, a że wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, nie dziw, że często nasza kawalerya polska aż het z Pensylwanii tu przyjeżdża, by szukać sobie towarzyszki życia.

Inaczej tu bywa z naszemi immigrantkami, przybywającemi do służby n. p. do Nowego Jorku. Ledwo dziewucha przekroczyła próg na Ellis Island z dużym tobołkiem na plecach i agent wspaniałomyślny zaprowadził ją litościwie do domu emigracyjnego, już na drugi dzień w towarzystwie przybranej przyjaciółki-doradczyni wychodzi na miasto do pierwszego chałaciarza, zdejmuje buty z podkówkami, dobiera i dobiera na szeroką nogę za pozostałe z podróży pieniądze lakierowane buciki za parę dolarów, które ledwie na kilka tygodni starczą.

Następnie zdejmuje z siebie swojski strój — nadziewa wąską, modną spodnicę, w której zwykle przez próg się wywraca; chustkę zaś zastępuje kapeluszem, który zupełnie tak siedzi na nieprzyzwyczajonej głowie jak to koło od Maciejowego woza na samym czubku starej lipy jako gniazdo bociana. Wystrojona tak, już nie ta nasza rumiana, hoża, pracowita Marysia, lub Kasia, ale Lady amerykańska", istny dziwoląg. I taki dziwoląg wydaje potem cały zarobek na stroje, nie oszczędzając ani grosza dla siebie, lub swej rodziny. Oto, głupie gąski!

Łajdactwa i zbrodnie żydów.

Śmierć dwóch robotników przez żyda. W Dębnikach, przedmieściu Krakowa, żyd właściciel domu, zamiast użyć do czyszczenia dołu kloacznego maszyny Talarda, wezwał do tej roboty trzech robotników, którzy na stary sposób mieli kubłami wydobywać nieczystości z dołu. Gdy pierwszy robotnik zbliżył się do dołu, odurzyły go gazy i wpadł do dołu. Chciał go ratować drugi, ale i ten wpadł, a po nim trzeci, który chciał drugiego ratować.

Dopiero gdy zawezwano straż pożarną z Krakowa, pompier Włodek spuścił się do dołu i po kolei wydobył wszystkich trzech robotników, ale przy ostatnim padł nieprzytomny ze słowami: „Już koniec" — z trudem udało się go przywrócić do przytomości. Z wydobytych robotników przywrócono do życia tylko Błażeja Lusina, dwaj inni zaś zmarli zatruci gazami.

Żydzi przed wzburzonym tłumem skryli się w swem mieszkaniu.

Wyzysk robotników. Budowę części kanału wodnego koło Skawiny objęła firma „Corazza", która oddała kontraktowanie robotników żydowi Ignacemu(!) Landauowi.

Przy wypłatach odbywających się co 14 dni, przychodzi tam do zaburzeń, bo Landau w ostatnim dniu obwieszcza robotnikom, że nie dostaną po 3 kor. 40 hal. dziennie, jak ich ugodził, lecz po 2 kor. 20 hal. Żandarmerya, choć widzi straszny wyzysk robotników przez żyda, nic poradzić nie może — a nawet możliwem jest, że będzie musiała kiedy użyć broni.

Aby do tego nie przyszło, potrzeba, iżby władze nasze zajęły się owym żydem wyzyskiwaczem.

Kościotrup pod podłogą. Przy burzeniu domu żydowskiego przy ul. Krakowskiej na Kaźmierzu (w Krakowie) znaleziono kościotrupa kobiety, który tam leżał od 15 do 20 lat. Na kości czołowej zauważono znaki razów zadanych ciętem narzędziem.

W izbie tej dawniej był szynk żydowski, później zrobiono tam skład śledzi. Widoczną jest tutaj zbrodnia popełniona dawniej kiedyś przez żydów.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Przeniesienie zwłok Leona XIII. W sierpniu kończy się 11 rok od czasu, jak zwłoki ś. p. Ojca św., Leona XIII, spoczywają w tymczasowym grobie w bazylice św. Piotra przy Watykanie i czekają na przeniesienie względnie przewiezienie przez miasto Rzym do bazyliki św. Jana lateraneńskiego, leżącej na przeciwległej stronie Rzymu, a gdzie Leon XIII pragnął być pochowany. Do przewiezienia wszystko gotowe, niestety rząd włoski dotąd nie był w stanie dać zapewnienia, że będzie mógł obronić zwłoki Ojca św. przed napaścią, na jaką się zanosi ze strony wolnomularzy i socyalistów.

Odznaczenie kapłana-zakonnika. Z Adryanopola donoszą. iż ksiądz Stanisław Grycz, przełożony OO. Zmartwychwstańców w Adranopolu i dyrektor gimnazyum otrzymał złoty medal zasług od rządu francuskiego, za działalność chrześcijańską, jaką odznaczył się podczas oblężenia Adryanopola. Dał dowody przytem nieustraszonej odwagi podczas bombardowania miasta i do końca wytrwał na swem stanowisku.

Kapituły zakonne u OO. Bernardynów, OO. Franciszkanów i OO. Reformatów odbyły się w maju b. r. Prowincyałami wybrani zostali: u OO. Bernardynów: O. Sergiusz Michno, u OO. Franciszkanów: O. Maryan Sobolewski, u OO. Reformatów: O. Zygmunt Janicki. Klasztory poszczególne otrzymały też nowych gwardyanów.

Straszne świętokradztwo. W kościele katolicki w Oberschöneweide pod Berlinem dokonano w nocy strasznego świętokradztwa. Wielki ołtarz i ołtarz Matki Boskiej były częściowo rozbite, figura Chrystusa Pana zerwana z krzyża i porozbijana w kawałki leżała na podłodze. Z rozbitego tarnakulum **zabrali złoczyńcy złoty kielich i patenę, połowę hostyi zabrali, a połowę porozrzucali po ziemi. Cztery hostye znaleziono rozdeptane na ziemi.** Zabrali oprócz tego dwie skarbonki i uciekli oknem. Skarbonki znaleziono później rozbite w lesie pod Wuhlheide.

Z kraju i ze świata.

Trzęsienie ziemi w Galicyi i na Węgrzech.

W nocy dnia 26 maja około godziny 10-tej dało się odczuć przez trzy sekundy trzęsienie ziemi w Łupkowie, koło granicy węgierskiej. Sufity w wielu domach popękały. W tunelu kolejowym wyleciało wiele kamieni. W budce drożnika spadła lampa naftowa ze stołu. Urząd ruchu na dworcu kolejowym musiał być przewego.

W tymże czasie odczuto także we Lwowie lekkie trzęsienie, które trwało dwie sekundy.

Na Węgrzech północnych zawaliło się od trzęsienia ziemi w kilku miejscowościach kilka domów, w niektórych zaś domach lampy wiszące i lżejsze sprzęty poczęły się chwiać.

Nowe stronnictwo.

W Tarnowie zawiązało się 22 maja b. r. nowe stronnictwo: katolicko-ludowe, którego organem jest pismo: „Lud katolicki“.

Zaraz na pierwszem zebraniu tegoż stronnistwa uchwalono votum nieufności posłowi Witosowi za jego niejasne stanowisko względem religii katolickiej. Głównymi kierownikami stronnictwa są księża tarnowscy.

Rozłam w Komisyi Tymczasowej.

Gdy się w roku zeszłym zanosiło na zbrojne starcie Austryi z Rosyą, potworzyly się w naszym kraju różne organizacye wojskowe. które mają na celu walczyć w obronie Polski.

Jedne z tych organizacyj poddały się kierownictwu „Rady Narodowej“, jak Drużyny Bartoszowe i polne drużyny sokolskie, a inne jak strzelcy należeli pod rządy tak zwanej „Komisyi Tymczasowej, złożonej z żydów i socyalistów.

Obecnie „strzelcy“ wystąpili z „Komisyi Tymczasowej“ i utworzą własną organizacyę, własny skarb, przestali więc być wojskiem żydowsko-socyalistycznem, co się im chwali.

W „Komisyi Tymczasowej“ pozostali tylko socyaliści, żydzi, no, i Stapiński.

Austrya i Węgry.

Cesarz już powrócił zupełnie do zdrowia.

Na Węgrzech zmarł Franciszek Kossuth, syn Ludwika Kossutha, który w roku 1848 wywołał rewolucyę na Węgrzech i chciał ten kraj oderwać od Austryi. Zmarły Franciszek Kossuth był głową stronnictwa niezawisłości, a przez 4 lata (1906—1910) piastował tekę ministra handlu. Był dobrym inżynierem — ale lichym politykiem.

Z innych apństw.

Rosya. Projekt samorządu dla Królestwa Polskiego upadł, bo Rada państwa (Izba panów) nie chciała się zgodzić, aby językiem obrad w obradach miejskich był język polski, jak to uchwaliła Duma, lecz język rosyjski.

Rząd popierał projekt Dumy i bronił języka polskiego, mimo to Rada państwa odrzuciła go.

W Anglii dopuszczają się zwaryowane sufrażystki (tj. kobiety żądające równouprawnienia w polityce) — prawdziwie barbarzyńskich czynów. W jednem z muzeów londyńskich pocięły sufrażystki 5 obrazów drogocennych, w Edynburgu usiłowały wysadzić w powietrze kościół, a w pewnym zamku chciały wzniecić pożar. — Pod wodociągiem, wiodącym do miasta Glasgo-

wa znaleźli strażnicy dwie bomby z upalonym do połowy lontem. Wybuch tych bomb byłby pozbawił miasto Glaskow wody.

Zamęt w Albanii.

W małem państewku albańskiem, utworzonem przez mocarstwa europejskie na półwyspie bałkańskim po wojnie bałkańskiej, panuje obecnie od kilku dni prawdziwy zamęt.

Młodoturcy z Konstantynopola nie mogą przeboleć utraty Albanii, wywołali więc tam powstanie chłopów muzułmańskich. Powstańcy znajdują się już blisko Durazza, gdzie rezyduje książę Wied. Międzynarodowa komisya pertraktuje z powstańcami i domaga się wyjawienia ich żądania, na co powstańcy dają bałamutne odpowiedzi.

Książe Wied uciekł już raz na okręt włoski, stojący w porcie, potem wrócił do pałacu — ale czy się utrzyma na tronie — to rzecz wątpliwa. Podobno mocarstwa wyślą do Durazza międzynarodowy oddział wojska dla obrony księcia. Albańczycy mahometańscy domagają się księcia muzułmańskiego, tylko katolicy Malisorzy stoją po stronie księcia Wieda.

Z tego zamętu albańskiego może łatwo powstać zamieszanie europejskie.

Nowiny.

„Naszą Chatę“ (Nr 10 i 11) dołączamy do niniejszego numeru „Nowego Dzwonka“ i zaznaczamy, że już dalej „Naszej Chaty“ wydawać nie będziemy.

W jej miejsce wychodzić będzie od lipca, ale jako osobne pismo: **„Nowa Zorza“**, która kosztować będzie na półroku: **1 Kor. 25 hal.**

Pomnik na grobie ś. p. Ks. Stojałowskiego odsłonięty został w maju b. r. na cmentarzu krakowskim. Pomnik ten wznieśli swoim kosztem ludowcy, ze Stapińskim na czele. Stapińczycy chcą teraz przed wyborami podszyć się pod imię ś. p. Ks. Stojałowskiego, którego za życia oczerniali i szkalowali.

W odezwie, wzywającej do składek na pomnik, a podanej w „Przyjacielu ludu“, twierdzili ludowcy, że spadkobiercy ś. p. Ks. Stojałowskiego, t. j. wszechpolacy, zapomnieli o jego grobie, co jest kłamstwem, bo stronnictwo chrześcijańsko - ludowe zbierało składki na pomnik i zamierzało wznieść go w jesieni b. r., gdy ma się odbyć Kongres stronnictwa, z okazyi 40-lecia „Wieńca-Pszczółki“. Stapińczycy ubiegli ich podstępnie — ale nie wiele im to pomoże, bo lud już się poznał na wszystkich sztuczkach Stapińskiego.

Wylewy. Na Pokuciu, t.j. w okolicach Kołomyi, padał w drugiej połowie maja przez kilkanaście dni deszcz, wskutek czego wystąpił z brzegów Czeremosz i zalał całą drogę między Jawornikiem a Uścierzyskami.

Również w okolicach Zabłotowa wyrządziły wylewy ogromne szkody.

Milionowe straty na rzecz rządu ponosi nasz kraj przez palenie cygar i papierosów. W roku 1912 przepalili ludzie **42 miliony** na marne. Niektóre wsi puszczają rocznie na tytoń 1200 do 1500 Koron! Ileby to można dobrego za te pieniądze zrobić — gdyby ludzie odzwyczaili się od palenia tytoniu!

Nie szarańcza lecz ważka. Rozeszła się w maju b. r. pogłoska, że na Lwów i na Galicyę wschodnią spadła szarańcza. Pokazało się jednak, że nie była to szarańcza, ale ważka wędrowa, która żywi się owadami, schwytanymi w locie, więc nie jest tak niebezpieczną, jak szarańcza, która niszczy pola i ogrody.

Eksplozya działa. W pobliżu Waksmundu (w Nowotarszczyźnie) podczas ćwiczeń artyleryi fortecznej 3 pułku, z powodu złego naładowania działa, nastąpił na polu ćwiczeń straszliwy wybuch, którego ofiarą padli 4 żołnierze.

Skutki wybuchu były straszne, kanonier Tynczuk, z powiatu stryjskiego, zginął na miejscu. Kanonier Rożuk, któremu eksplozya urwała obie nogi zmarł w szpitalu. Kanonier Paliczuk otrzymał straszliwą ranę w brzuch. Czwarty żołnierz Kuruluk, również ciężko ranny. Nadzieja uratowania tych dwóch żołnierzy jest bardzo mała.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią stało się znowu powodem śmierci. Na przedmieściu Strusina w Tarnowie, 18-to letni praktykant kowalski, Józef Srebra, wyjąwszy kulkę z patronu do karabinu Manlichera, założył go końcem cieńszym do śrubownika, poczem młotkiem uderzył w drugi koniec patronu, zaopatrzony kapslą .W tej chwili nastąpił wybuch prochu wewnątrz patronu, i cały patron przebił ciało w okolicy brzucha powodując śmierć prawie natychmiast.

Rozszarpana przez pociąg. Pociąg chyrowski Nr. 2030, wychodzący z Przemyśla 17 b. m. o godz. trzy na pierwszą przed południem, najechał tuż za rampą przemyską na przechodzącą przez tor żonę banmistza, Kochańską, rozszarpując ją na sztuki.

Fałszerstwo monet. Pojawiają się coraz częściej fałszywe koronówki. Siedlisko fałszerzy zdaje się istnieć w Wiedniu lub jego okolicy. Sztuki fałszywe noszą datę 1904 r. Policya wiedeńska wyznaczyła 1.000 K. nagrody za udzielenie wskazówek, prowadzących do wykrycia fałszerzy.

Co wymyślili żydzi. W wielu kamienicach warszawskich kamienicznicy - żydzi podnieśli ceny mieszkań, zajętych przez chrześcijan, swoim zaś współwyznawcom te ceny zniżyli. W ten sposób chrześcijanie płacą za żydów.

Rabin mordercą. W zeszłym miesiącu skazano w Szarłańcu (w Rosyi) na 18 lat ciężkich robót rabina Jankla Fiedera, za zamordowanie w celach rabunku dwojga ludzi: Sury Heschel

i Srula Sakzera. Zwłoki Sury Heschel znaleziono pod podłogą sypialni rabina zupełnie zgniłe; trupa Sakzera, zamordowanego podczas wspólnej jazdy końmi, porzucił rabin w lesie, przykrywszy je gałęziami.

Skarb. „Głos Płocki“ donosi, iż jeden z gospodarzy we wsi Czomek, pow. rypińskiego, znalazł pod starym uschniętym chojakiem w kwietniu r. b. garnczek ze 170 srebrnemi monetami, z czasów Zygmunta III. Skarb stanowiło: 149 półtoraków, 6 trojaków, 6 groszy, 5 szóstaków (1624—1627) i 1 ort gdański (1625 r.). Skarb nabyło Towarzystwo naukowe w Płocku.

Kobiety przeciw pijaństwu. We wsi Stasieniecze (w powiecie bobrzejskim, pod Moskalem), włościanki - mężatki zwołały liczne zebranie kobiet zamężnych i uchwaliły czynić starania o zamknięcie wszystkich sklepów wódczanych i szynków, „ponieważ nadmierny rozwój pijaństwa wywołuje ruinę gospodarstw włościańskich, oraz zdziczenie obyczajów mężów i ojców“. Tak głosi uchwała, podpisana przez 150 przeszło włościanek.

Zamordowanie Polki w Hamburgu. W Hamburgu zamordowano 16-letnią służącą Polkę, u restauratora Jendrych, przy Michaelistrasse. Mordercą jest 33-letni ślusarz Władysław Ryczkiewicz, urodzony w Petersburgu. Morderstwo popełnił w celu rabunku.

Straszna śmierć. W gorzelni majątku Olszanka, w gub. lubelskiej, dyżurny Karol Stremfler nie dopatrzył uregulowania ciśnienia pary w kotle, wskutek czego wyrwało klapę i para wraz z wodą zaczęła zapełniać pokój. Robotnicy zdążyli wyskoczyć z pokoju, a Stremfler starał się zamknąć klapę, nie udało mu się to jednak; gdy po 10—15 minutach weszli do pokoju, znaleźli go — ugotowanym.

Okropny wybuch gazoliny zdarzył się w mieście Detroit, w Ameryce północnej w kopalni pewnego towarzystwa. Zginęło 15 robotników Polaków, bardzo zaś wielu jest rannych.

Wygrał na loteryi — po śmierci. Pewien gospodarz wsi Tandersdorf w Bawaryi kupił bilet loteryi norymberskiej. W trzy dni potem umarł, nie zdążywszy się dowiedzieć, że bilet wygrał 50 tysięcy marek. Rodzina zmarłego o wygranej dowiedziała się w 8 dni po pogrzebie. Napróżno wszędzie szukano biletu. Wreszcie ktoś z rodziny przypomniał sobie, że zmarły schował go w świąteczne ubranie, w którym ku rozpaczy rodziny został pochowany. Rodzina czyni u władzy staranie, by pozwolono im otworzyć grób i trumnę, celem wydobycia zaginionego biletu.

Zabawa w powieszenie się stała się znowu przyczyną nieszczęścia i śmierci chłopca. W Hatringen (w Westfalii), 12-letni syn robotnika Blasiusa pytał się matki swej, żartując, czy ma się powiesić. Gdy matka krótko potem z miasta powróciła, ujrzała wiszącego za drzwiami syna, który swój żart wykonał i przytem śmierć znalazł.

Bohaterski czyn murzyna. Pewien młody murzyn, który pracował przy windzie, zauważył w jednym z domów nowojorskich, o bardzo licznych piętrach, wielki ogień. Nie spoczął jednak prędzej, póki zagrożonych mieszkańców górnych pięter w liczbie 300 pozwoził. Wskutek dymu utracił przytomność i odwieźć musiano go do szpitala, gdzie go uratowane przez niego kobiety pielęgnują.

Kobiety amerykańskie przeciw szynkom. Niedawne wybory do rady miejskiej w Chicago i w innych miastach Stanów Zjednoczonych połączone były z głosowaniem za i przeciw szynkom. Kobiety głosowały w bardzo wielkiej części za zupełnem zamykaniem szynków, wskutek czego prawie tysiąc szynków utraciło koncesye.

Myszy pocięły tysiąc rubli. Jeden gospodarz we wsi Sadach w Królestwie w gubernii radomskiej, handlował po lichwiarsku pieniędzmi: pożyczał od kogo mógł na niewielki procent i potem pożyczał od siebie innym na procet większy, tak że mu z tego pozostawał czysty zysk.

I tak ciągle obracał pieniędzmi i bogacił się lichwą. Aż teraz wypadło mu przy podziale ojcowizny spłacać rodzeństwo. Zaczął ściągać pieniądze od dłużników i zebrał już tysiąc rubli, ale potrzeba mu było jeszcze drugie tyle, a tymczasem myślał, gdzieby bezpiecznie schować to, co już zgromadził. Zawinął papierki w szmatę i wepchnął pod pułap, który był dla ciepła podwójny. Pewien był, że ich tam nikt nie znajdzie i spał sobie spokojnie.

Nareszcie miały się odbyć działy. Gospodarz sięga do kryjówki po pieniądze. Patrzy — są, złodziej ich nie ukradł, ale cóż to się z niemi stało? Gospodarz oczom nie wierzy: szmatka pocięta na sieczkę, a papierki tak pogryzane przez myszy, że tylko pozostały strzępy bez numerów i podpisów. Ani jeden papierek nie ocalał.

Gospodarz w żalu okropnym wybrał kilka mniej zniszczonych papierków i dalej z niemi do wójta po radę. Wójt powiada: — Jadę właśnie do Warszawy, przynieście resztę tych pieniędzy, to je wezmę do banku; może zechcą zmienić. — Gospodarz poszedł do domu po pieniądze, ale spotkał się z sąsiadem i całą rzecz mu opowiada. A sąsiad na to: — Człowieku! toś ty do wójta poszedł z temi papierkami? No, no, no! A wiesz ty, że cię do kryminału wezmą za tyle zmarnowanych pieniędzy! — Ciemny gospodarz zląkł się i wyparł się wszystkiego przed wójtem, twierdząc, że nie ma żadnych zniszczonych papierków. Dopiero po jakimś czasie ktoś światlejszy zapewnił go, że mu nie grozi żadna kara za zniszczenie pieniędzy. Wtedy zabrał owe papierki i pojechał z nimi do O-

poczna; tam urzędnicy w kasie pilnie je obejrzeli, ale odpowiedzieli, że nie mają już żadnej wartości. Tak ów gospodarz stracił tysiąc rubli.

Żywy nieboszczyk. W szpitalu dla obłąkanych, w mieście Kopenhadze (stolicy Danii) zmarł pewien chory. Zwłoki jego odniesiono do trupiarni i złożono na stole.

Nazajutrz rano przybył lekarz w celu dokonania sekcyi. Zaledwie jednak zbliżył się z instrumentami do stołu, nieboszczyk zerwał się, rzucił się na doktora i zaczął go dusić. Rozległ się straszny krzyk: to lekarz wzywał pomocy. Nadbiegła służba, widząc jednak zmartwychwstałego nieboszczyka, uciekła co tchu. A lekarz wytężał tymczasem wszystkie siły, ażeby się uwolnić z objęć „żywego nieboszczyka".

Nagle napastnik zmienił widocznie zamiar swój, puścił bowiem ofiarę i wybiegł pospiesznie z trupiarni, zamykając drzwi za sobą na klucz.

Służba przez długi czas nie miała odwagi zaglądnąć do trupiarni. Gdy wreszcie po pewnym czasie otworzono drzwi, zastano doktora w strasznym stanie: z przestrachu dostał pomieszania zmysłów, tak, że trzeba go było niezwłocznie umieścić w szpitalu.

Wkrótce wyjaśniła się tajemnica niezwykłego wypadku. Okazało się, że żywy „nieboszczyk" był jednym z chorych, który, pragnąc wydostać się ze szpitala, zakradł się w nocy przez okno do trupiarni, wyrzucił prawdziwego nieboszczyka, a sam zajął jego miejsce.

Bandycki napad w Jaworznie. — Czterech nieznanych dotychczas bandytów napadło mieszkanie p. A. Rogozińskiego, przy stacyi kolejowej. Bandyci użyli środków usypiających — dla pogrążonej we śnie rodziny Rogozńskich, poczem zrabowali dwa zegarki złote i gotówkę, Gdy bandyci rozbijali kredens, zerwał się ze snu p. Rogoziński i udał się do pokoju, gdzie dokonywano rabunku. Wówczas bandyci dali dwa strzały, z których jeden utkwił w drzwiach, drugi ugodził p. Rogozińskiego w rękę. P. Rogoziński upadł, a bandyci uciekli.

Przedtem bandyci napadli na jeden z żydowskich szynków, zostali jednak przez policyę spłoszeni, przyczem przyszło do wymiany strzałów między bandytami i policyą.

Raniony p. Rogoziński przewieziony został na klinikę chirurgiczną do Krakowa — za bandytami śledzi żandarmerya.

Straszna katastrofa na morzu.

Na okręt „Empress of Ireland", należący do Towarzystwa „Canadian Pacific" a jadący do Kanady, najechał z powodu mgły szwedzki okręt „Storstand" w sam środek i przebił go na wskroś.

Na okręcie „Empress of Ireland"' znajdowało się z załogą przeszło 1.191 osób, z czego uratowano tylko 300, czy 400, reszta zginęła w falach morskich.

Parowce „Dvelin i Eureka" zabrały rozbitków w łodziach ratunk. i przywiozły do Kanady. Ludzie z tych parowców opowiadają, że po przybyciu na miejsce katastrofy byli świadkami scen podobnych do tych, jakie się swego czasu rozegrały przy zatonięciu „Titanica". W łodziach ratunkowych siedzieli wyratowani podróżni skuleni. Wielu było nieprzytomnych, a inni umierali wskutek odniesionych ran.

Figle i żarty

Sztuczna długość. — Czy to prawda, panie doktorze, że wedle lekarskich obliczeń żonaci mężczyźni dłużej żyją niż nieżonaci?

— Nie, łaskawa pani, tylko życie wydaje im się dłuższem.

Szczęśliwy. Wdowa do ducha swego męża, który się jej ukazał: Wojtusiu, czyś to ty?

— Tak, to ja!

— A jesteś szczęśliwy?

— Bardzo!

— Czy szczęśliwszy niż byłeś przy mnie?

— Daleko szczęśliwszy.

— A gdzie jesteś?

— W piekle.

Także wyrachowanie. — Gdzie tak pędzisz?

— Na pogrzeb Iksa.

— Czyś go znał?

— Nie, ale z zasady chodzę na pogrzeby wszystkich, żeby i oni byli na moim.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.